

Peter A. Redpath

Rector of the Adler-Aquinas Institute

Manitou Springs, CO, USA

Globalizacja, nacjonalizm i współczesne problemy imigracyjne Stanów Zjednoczonych

Pod koniec II wojny światowej i krótko po jej zakończeniu wielu zachodnich intelektualistów podjęło refleksję nad sposobami ochrony pokoju na świecie. Wśród nich znaleźli się tacy francuscy intelektualiści katoliccy, jak Jacques Maritain i Étienne Gilson, oraz sympatyzujący z ideą klasycznej edukacji intelektualiści amerykańscy, jak ówczesny rektor Uniwersytetu w Chicago, Robert M. Hutchins, i Mortimer J. Adler. Adler napisał wówczas ważną książkę na ten temat, zatytułowaną *Jak myśleć o wojnie i pokoju*, którą chciałbym potraktować jako punkt wyjścia do moich rozważań¹.

Historycznie rzecz biorąc, emigracja i imigracja to na Zachodzie często tematy drażliwe. Polacy mają tego świadomość. Były to przecież główne problemy Polaków i obywateli innych państw Europy Wschodniej w okresie sowieckiej dominacji. Wszyscy ludzie chcą bowiem żyć dobrze, chcą mieć do tego prawo i pewną swobodę przemieszczania się. Główny problem sprawiedliwości polega na wyznaczeniu właściwych granic takiej swobody, na dokładnym określeniu tego, do jakiego stopnia swoboda przemieszczania się może być naturalnie i politycznie tolerowana, do jakiego stopnia ludzie posiadają w tym zakresie naturalne i polityczne uprawnienia.

¹ M. J. Adler, *How to Think about War and Peace*, New York 1995.

Wydaje mi się, że Adler powiedziałby przynajmniej tyle, iż sprawiedliwość wymaga, aby wszyscy ludzie byli uprawnieni do swobody przemieszczania się w stosownym dla siebie wymiarze: nie mniejszym, niż zakres środków koniecznych do przeżycia, i nie większym, niż uprawnienia innych ludzi do korzystania z tej wolności. Takie są granice tolerancji, których wymaga naturalna i polityczna sprawiedliwość.

Żeby zrozumieć współczesne problemy imigracyjne Stanów Zjednoczonych, trzeba umieścić je w szerszym kontekście I i II wojny światowej, ich konsekwencji oraz powojennych konfliktów pomiędzy kapitalizmem a innymi formami nowoczesnego socjalizmu.

Refleksje Adlera nad sposobem myślenia o wojnie i pokoju stanowią dobrą podstawę do zrozumienia tych współczesnych problemów. Pod koniec II wojny światowej i krótko po jej zakończeniu Adler był jednym z czołowych intelektualistów zachodnich, dla których narodowa suwerenność była główną przeszkodą na drodze do światowego pokoju.

W tym samym czasie Maritain ubolewał nad tym, że współczesne rozumienie suwerenności ma charakter makiawelistyczny, identyczny z totalitarystyczną tezą o prymacie siły ponad prawem. Uskarżał się on, że ta błędna interpretacja suwerenności jest w swej istocie swego rodzaju zsekularyzowaną odmianą boskiego prawa królów, niezgodnego z moralną i polityczną filozofią klasycznie pojmowanego prawa naturalnego. Maritain twierdził, że przyszły pokój światowy wymaga modyfikacji tego dominującego rozumienia suwerenności – modyfikacji, która uzna, że narodowa suwerenność jest ze swej istoty podporządkowana naturalnemu prawu moralnemu. Utrzymywał też, że międzynarodowe instytucje, takie jak UNESCO, będą musiały podjąć się głównej roli w edukacji, dzięki której obywatele poszczególnych państw zaakceptują to zmodyfikowane rozumienie suwerenności.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Adler nie zgadzał się z Maritainem. Albowiem uważał on, że istnieje tylko jedna przyczyna wojny, mianowicie anarchia, nieobecność kontroli rządowej, i że tylko rząd jest ostoją pokoju. Twierdził on, że głównym zadaniem rządu

jest utrzymanie pokoju i wyjaśnianie nieporozumień między ludźmi żyjącymi obok siebie. Jednak mówiąc „rząd”, Adler nie miał na myśli administracyjnej biurokracji społecznej, czyli urzędów publicznych. Miał na myśli samostanowienie politycznej społeczności, której publiczne urzędy są zaledwie częścią. Jego zdaniem, pojęcie rządu oznacza samookreślenie społeczności politycznej do wspólnego życia w pokoju, zgodnie z powszechnie przyjętymi procedurami.

Wydaje się również, iż Adler nie zgadzał się z Maritainem, ponieważ uważał, że „Anarchia i suwerenność są nierozdzielne... i sprzeczne z pojęciem społeczeństwa”. „Anarchia – jak pisał – jest stanowiskiem tych, którzy próbują żyć razem bez rządu. Tylko ci, którzy nie uznają nad sobą żadnego rządu, uważają siebie za suwerennych”². Jednym słowem, we wspomnianej pracy Adler zdawał się utrzymywać, iż pojęcie suwerenności obejmuje twierdzenie, że siła jest ponad prawem, że każda osoba jest suwerenem, królem dla siebie, niepodlegającym żadnej wyższej władzy moralnej czy politycznej. Ponadto uważał, że pojęcia wspólnoty anarchistów i społeczeństwa suwerenów są racjonalnie niespójne. Stąd też twierdził, że wojna jest skutkiem anarchii, a anarchia – suwerenności³.

Zdaniem Adlera, suwerenność zawsze „znajdowała się w sercu problemu” wojny i pokoju, i „na zawsze tam pozostanie”⁴. Stwierdził krótko, że „ceną za suwerenność jest wojna”⁵. Tym niemniej uważał on, że ekwiwalentem takiej ceny jest rząd, który jest fundamentem pokoju⁶. Dlatego też twierdził, że jedynym rozwiązaniem zapewniającym światu pokój jest monopol władzy⁷.

Z powyższych cytatów można by wyciągnąć wniosek, że myśl polityczna Adlera w tamtym czasie była pro-tyrańska, podobna do myśli głoszonych w starożytności przez Trazymacha, Kaliklesa czy Cezara.

² Tamże, s. 103.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 124.

⁵ Tamże, s. 104.

⁶ Tamże, s. 85.

⁷ Tamże, s. 45

Taka konkluzja byłaby jednak błędna. Adler był bowiem daleki od sporu z Maritainem. Wydaje się, że obaj mówili o tym samym, lecz w nieco inny sposób.

Prawowity rząd, w opinii Adlera, łączył dwa elementy: władzę i siłę. Skuteczny rząd, z kolei, zależy od dobrowolnie przyjętych przez wspólnotę zasad proceduralnych, dotyczących sposobu podejmowania decyzji w sprawach praktycznych. Zasady te nie mogą gwarantować, że decyzja będzie słuszna moralnie i politycznie w każdej sytuacji, nie mogą określić, która strona w konkretnym sporze głosi prawdę czy ma rację. Jednak, zdaniem Adlera, opowiedzenie się za tymi zasadami i zdolność do ich egzekwowania stanowi absolutne minimum konieczne do wspólnego życia na poziomie członków danej społeczności politycznej⁸.

Adler, mówiąc w skrócie, nie utożsamiał rządu politycznego z władzą urzędów publicznych. Utożsamiał go ze wspólnym samostanowieniem, które może objąć publiczne urzędy jako podmioty tego samookreślenia. Podobnie jak Maritain, nie identyfikował on państwa z urzędami publicznymi, przedstawicielami politycznej wspólnoty. Państwo identyfikował głównie ze wspólnotą polityczną.

Przez władzę Adler rozumiał dobrowolne przyjęcie zasad proceduralnych, a przyjęcie takich zasad uważał za rozumny warunek skutecznego działania wspólnotowego. „Zasada i wszystko, co z niej wynika, ma władzę – pisał – jeżeli konkretną jednostkę prowadzi do posłuszeństwa, jako że jej własny rozum mówi jej, że zasada ta zobowiązuje go dla dobra wspólnoty, a ostatecznie dla jego własnego dobra”⁹. Natomiast siłę używaną przez prawowity i skuteczny rząd nazywał on „siłą autoryzowaną”¹⁰.

Według Adlera, termin suwerenność oznacza głównie relację między rządem obywatelskim a innymi podmiotami. Wyróżniał on dwie formy politycznej suwerenności: wewnętrzną i zewnętrzną.

⁸ Tamże, s. 93.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 95.

Wewnętrzna suwerenność odnosi się do relacji między daną częścią politycznej wspólnoty, egzekwowanej władzy lub rządu cywilnego, a członkami tej wspólnoty. Zewnętrzna suwerenność, z kolei, dotyczy relacji między daną wspólnotą polityczną, obejmującą także jej rząd, a „innymi wyróżnionymi i niezależnymi społecznościami”¹¹.

Wbrew niektórym teoretykom nowożytnej myśli politycznej, Adler utrzymywał, że pojęcie suwerenności nie wyrasta z nowoczesnego państwa narodowego. Uważał, że jej idea jest tak stara, jak idee greckiego miasta-państwa i rzymskiego imperium. Dopiero w czasach nowożytnych suwerenność narodowa stała się przyczyną wojny¹², w średniowieczu suwerenność oznaczała bycie ponad przymusem prawa. Średniowieczny suweren, jak pisał Adler, uważał, że jest ponad prawem w swoim królestwie, ale „rzadko, jeśli w ogóle kiedykolwiek, uważał siebie za źródło prawa. Prawo, które zobowiązywał się on administrować wypowiadając przysięgę podczas koronacji, nie składało się z zasad ani przyjętych na podstawie jego upodobania, ani ratyfikowanych przez jego wolę. Były to bowiem zasady obyczajowe – odwieczne obyczaje jego królestwa”¹³.

Adler dowodził, że w XVI i XVII wieku królowie próbowali poszerzyć swoją suwerenność osobistą, próbowali uczynić ją absolutną na wzór absolutyzmu ostatnich rzymskich cesarzy. Czynili tak, twierdząc – podobnie jak rzymscy imperatorzy – (1) że przymus prawa ich nie obejmuje, i (2) że „ich wola, i nic poza ich wolą i upodobaniem, ustanawia autorytet prawa. A będąc dysponentami publicznej siły, stają się jedynymi arbitrami prawa”¹⁴.

Podobnie jak Maritain, Adler uważał, że powrót do takiej suwerenności, której niegdyś domagali się dla siebie rzymscy imperatorzy „doprowadziło do wszystkich wielkich rewolucji współczesnych”¹⁵. Ściśle mówiąc, twierdził on, że suwerenność nie jest własnością żad-

¹¹ Tamże, s. 123.

¹² Tamże, s. 124.

¹³ Tamże, s. 125.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

nego pojedynczego człowieka. Z swej natury żaden człowiek nie jest ani suwerenem, ani poddanym. Możemy być prywatnymi obywatelami lub publicznymi urzędnikami tylko przez pewien czas. W obu przypadkach suwerenność przysługuje urzędowi, relacji między podmiotem władzy a wspólnotą, ale nie jest własnością pojedynczej osoby¹⁶. Najwidoczniej Adler uważał, że jako podmioty moralne dla większego dobra wspólnego indywidualni członkowie danego społeczeństwa mają prawo przyznawania urzędom rządowym władzy politycznej dla wymuszenia posłuszeństwa wobec prawa nawet wtedy, gdy w jakiejś sprawie rząd miałby się mylić, a polityczna mniejszość lub większość miałaby mieć rację.

Adler twierdził, że zgodnie ze współczesną teorią suwerenności narodu (ciała politycznego), pod którą sam się podpisywał, suwerenność, która przysługuje urzędom rządu konstytucyjnego, jest pochodną siły i władzy, która tkwi w samej społeczności. Suwerenny naród tworzy rząd i przyznaje mu suwerenność. Jako źródło wszystkich innych typów suwerenności, suwerenność narodu jest niezmienna. Jeżeli ciało polityczne danej wspólnoty podejmuje decyzję o federacji z ciałem politycznym innej wspólnoty, to żadne z nich nie traci nic ze swej narodowej suwerenności.

Jednym słowem w sprawie społecznej i politycznej suwerenności Maritain i Adler zdają się być jednomyślni. Podobnie jak Maritain, Adler zgadzał się z tym, że dążenia nowożytnych suwerenów do bycia ponad prawem, do bycia źródłem moralnej i politycznej władzy, są wyrazem nieuporządkowanej ambicji współczesnych państw narodowych. Podobnie jak Maritain, utrzymywał on, że właściwie rozumiana suwerenność społeczeństwa jest źródłem suwerenności politycznej. Adler jednak w debacie na temat natury suwerenności odróżniał suwerenność wewnętrzną od zewnętrznej. Ostatecznie wnioskował, że tylko ponadnarodowy porządek światowy, taki, w którym poszczególne narody zgodziłyby się dobrowolnie ustąpić z części swojej ze-

¹⁶ Tamże, s. 126.

wewnętrznej suwerenności, mógłby zagwarantować przyszły pokój na świecie.

Suwerenność taka, jaką posiada dobry rząd, obejmuje – zdaniem Adlera – prawo i siłę. Uważał on, że bez siły ludzie są przekonywani a nie rządzeni, a bez prawa – nie rządzeni a obezwładnieni. A ponieważ dobry rząd wymaga obu tych własności, to wymaga ich również właściwie rozumiana suwerenność¹⁷.

Jednocześnie Adler był świadomy tego, że rządzący mogą popełniać błędy i podejmować decyzje złe zarówno dla nich samych, jak i dla innych obywateli. Jednak uważał, że żaden rząd nie może istnieć bez procedur mających na celu zachowanie pokoju i wyjaśnianie nieporozumień, do czego ów rząd otrzymuje moralną władzę od obywateli. Różnica między Adlerem a Trazymachem, Kaliklesem i antycznymi cezarami polega na tym, że Adler jest zdania, iż rządzący nie są ponad prawem, ani też nie otrzymują moralnej władzy od siebie. Uważał on, że dzięki suwerenności narodu obywatele mają moralne prawo przyznawania rządzącym władzy suwerena, nawet wówczas, gdy wiedzą, iż rząd (rządzący) są omylni. W jego rozumieniu jedyną alternatywą dla zawodnych ludzkich rządów jest anarchia.

Jak pokazuje powyższa analiza, Adler nie był wcale utopijnym myślicielem. Wiedział, że dobrowolne przekazanie suwerenności w ręce rządu światowego wiązałoby się z ryzykiem, obejmującym dążenia do „radikalnej transformacji na poziomie instytucji” państwa narodowego¹⁸. Wśród tych radykalnych transformacji mogłyby znaleźć się zmiany w zakresie polityki gospodarczej i imigracyjnej, które byłyby trudne do realizacji, a do pewnego stopnia – nawet błędne. Jednak uważał on, że światowy rząd będzie musiał podjąć kroki w tym kierunku i będzie musiał zaangażować się w pomoc w ustanowieniu politycznej wolności na drodze zabezpieczenia wolności gospodarczej¹⁹.

¹⁷ Tamże, s. 128.

¹⁸ Tamże, s. 127.

¹⁹ Tamże, s. 177-178, 197.

Adler utrzymywał, że ludzie nie mogą być zarazem ekonomicznie zniewoleni i politycznie wolni²⁰. „Znakami sprawiedliwej konstytucji – jak pisał – jest powszechne prawo wyborcze i likwidacja wszystkich klas uprzywilejowanych politycznie”²¹. Po czym dodał, że „wolność gospodarcza jest niezbędna do korzystania z nieskrępowanej wolności. Gospodarcza wolność, podobnie jak wolność polityczna, jest z ustanowienia sprawiedliwości i rządu, a nie wbrew sprawiedliwości i niezależnie od rządu”²².

Stwierdził on, że nie możemy definiować wolności gospodarczej „w kategoriach wolnej przedsiębiorczości, posiadania własności prywatnej, czy prowadzenia biznesu dla własnych korzyści, chociaż prawdą jest, że przedsiębiorczość i własność prywatna są istotnym zabezpieczeniem przed kolektywizmem, który wprowadza jeden podmiot ekonomiczny, państwo, w miejsce wielu”²³.

W dalszej części swojej pracy Adler stwierdził, że współczesny rząd konstytucyjny przeciwstawia się zarówno życzliwemu paternalizmowi, jak i życzliwemu despotyzmowi, ponieważ obie te formy rządu traktują dorosłych, jak dzieci. Uznał on, że nie wszyscy despoci są tyranami. Niektórzy z nich są życzliwi i traktują „swoich poddanych na wzór ojca troszczącego się o dzieci”²⁴. Jednakże dodał (myśląc oczywiście pod wpływem polityki zachodniego oświecenia), że „traktowanie osób dorosłych jak dzieci jest samo w sobie rażącą niesprawiedliwością, czego ludzie mogą nie być świadomi tak długo, jak są utrzymywani w nienaturalnych warunkach politycznej niedojrzałości”²⁵. Gdy stają się tego świadomi, wówczas zaczynają się buntować.

Jednocześnie Adler był świadomy w jak smutnej sytuacji znajduje się polityka, mianowicie, że niektórzy ludzie nie są moralnie i intelek-

²⁰ Tamże, s. 177.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 178.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 176.

²⁵ Tamże.

tualnie „gotowi”, by wziąć odpowiedzialność za konstytucyjny rząd. Uważał on, że despotyzm nie może iść w parze z konstytucyjnym rządem²⁶. To samo dotyczy politycznych wspólnot, w których ludziom brakuje moralnej dojrzałości dla podjęcia odpowiedzialności za społeczną suwerenność i samorządność.

Adler stwierdził następnie, że światowa federacja wymaga równości cywilizacyjnej. Jej część obejmuje równość kultury moralnej, czyli społeczną zgodę moralną w takich kwestiach, jak uprzedzenia rasowe, nacjonalizm gospodarczy, nacjonalizm polityczny i patriotyzm²⁷.

Bardziej problematyczne od kultury moralnej – zdaniem Adlera – jest to, że federacja światowa wymaga równości instytucji politycznych, czyli „podstawowej równości cywilizacyjnej sfederowanych narodów, która oznacza równość w zakresie statusu politycznego i możliwości edukacyjnych”²⁸. Nawet jeżeli narody, prowadzące wyzysk innych nacji, wyrzekną się swego imperializmu, to – jak mówi Adler – fundamentalna nierówność narodów świata co do politycznej dojrzałości pozostanie widoczna przez długi czas²⁹.

Dlatego też Adler uważał, że – przy odrobinie szczęścia – utworzenie rządu światowego w przewidzianym przez niego kształcie, rządu obejmującego globalną federację będącą w stanie stworzyć trwałą spokój na świecie, zajęłoby jakieś 500 lat³⁰. Projekt taki musiałby rozpocząć się od edukacyjnego programu rządów narodowych, kształtującego młodzież dla demokracji. Ten fakt tłumaczy poniekąd zainteresowanie Adlera i Hutchinsa projektem propagowania edukacji opartej na tzw. Wielkich Księgach wśród ówczesnych studentów amerykańskich.

Sporo miejsca poświęciłem nauczaniu Adlera na temat istotnych związków między nowoczesnym pojęciem suwerenności a problemami globalizacji, nacjonalizmu i imigracji. Uczyniłem to z trzech

²⁶ Tamże, s. 319.

²⁷ Tamże, s. 325-330.

²⁸ Tamże, s. 322.

²⁹ Tamże, s. 324.

³⁰ Tamże, s. 352, 358, 373.

powodów. Po pierwsze, aby wykazać ponad wszelką wątpliwość, że takie istotne związki istnieją, że nie możemy właściwie zrozumieć aktualnych kłopotów związanych z globalizmem, nacjonalizmem i imigracją w USA lub gdzie indziej na świecie bez pokazania ich w szerszym kontekście zaistniałego po II wojnie światowej problemu suwerenności. Po drugie, aby pokazać jak bardzo skomplikowany jest problem relacji suwerenności do politycznego rządu. Po trzecie, by wykazać, że dążenie do szybkiego utworzenia rządu światowego w naszych czasach jest niemożliwym marzeniem utopistów, którego realizacja – w ocenie nawet takiego światłego i ostrożnego intelektualisty, jak Adler – trwałaby około 500 lat. Co ważne, Adler opierał swoje przekonania na sytuacji politycznej, która nie była tak niespokojna, jak nasza.

Obecnie niewielu przedstawicieli Zachodu posiada taką intelektualną przenikliwość i moralne predyspozycje do dokonania analizy całej złożoności tego zagadnienia, jaką posiadał Adler. Większość z nich to socjaliści, podobnie jak Adler, który uważał siebie za socjalistę demokratycznego. Natomiast większość pozostałych to socjaliści utopijni, bądź naukowci (marksści).

Od lat 60. XX wieku główny nacisk w USA na sformułowanie rządu światowego pochodził ze strony socjalistów utopijnych, politycznej lewicy, ludzi, których w Ameryce nazywa się progresyivistami. Utopijny socjalizm leży u podstaw zachodniego oświecenia. Uważam, że socjalizm ten jest kamieniem węgielnym oświecenia osadzonego w myśli Jana Jakuba Rousseau. Chociaż niektóre formy socjalizmu są łagodne, znośne, a nawet dobre, to ta forma taka nie jest. W jej świetle cała tradycja kultury Zachodu jest zła i zacofana, jest czymś, co należy przekroczyć, aby stworzyć nowy, idylliczny porządek światowy rządzony przez socjalistów naukowych za pomocą nauk społecznych. Prezydent Barack Obama jest głównym przedstawicielem tego sposobu myślenia.

Wewnątrz politycznej lewicy znajduje się grupa często mylnie utożsamiana z tradycyjnym amerykańskim konserwatyzmem. Jest to grupa amerykańskiej elity kulturalnej, której członków nazywam plu-

tokratycznymi kapitalistami (plutokracja – rządy bogatych). W skład tej grupy wchodzi ludźmi z Wall Street, członkowie wschodniego politycznego establishmentu banków inwestycyjnych, dyrektorowie przedsiębiorstw międzynarodowych, szefowie głównych firm prawniczych, kierownicy produkcji programów medialnych, prezesi fundacji, oraz liderzy związków. Chociaż wielu ludzi w USA i poza ich granicami sądzi, że na Wall Street prym wiodą bogaci konserwatywni republikanie, to przekonanie to jest fałszywe. Wall Street w większości znajduje się pod kontrolą demokratycznych i republikańskich liberałów i obrońców wolności (którzy szczycą się tym, że popierają indywidualną wolność, ale którzy faktycznie propagują politykę społeczną, która w swej istocie promuje socjalizm). Wiodącym przedstawicielem takich plutokratycznych kapitalistów jest rodzina Rockefellerów, a także Kennedy'ch.

Ktokolwiek brał udział w przyjęciu koktajlowym we wschodniej części Manhattanu, lub też przebywał latem w Hamptons, z łatwością może potwierdzić moje słowa. Praktycznie żaden z szanujących się członków amerykańskiej elity finansowej nie odważyłby się zaoponować przeciw zliberalizowanemu prawu aborcyjnemu w Ameryce, które jest niejako sakramentem utopijnych socjalistów, osłabiającym siłę tradycyjnej rodziny, która jest głównym źródłem realnej opozycji politycznej wobec socjalistycznego paternalizmu i łagodnego despotyzmu plutokratycznego. Poza tym, takich zacofanych poglądów nie poparłyby ich własne żony. Mieliby wiele kłopotów, gdyby spróbowali głosić je w swoich domach.

Chociaż osobiście jestem wielkim entuzjastą i sprzymierzeńcem poparcia, jakie mój przyjaciel Michael Novak okazuje demokratycznemu kapitalizmowi, to uważam, że demokratyczny kapitalizm nie jest czynną formą ekonomii politycznej w dzisiejszym świecie. Demokratyczny kapitalizm zależy od istnienia uczciwego placu gry, prawdziwie wolnego handlu i dominacji uczciwych sądów. W mojej opinii, żaden z tych parametrów nie występuje na Zachodzie w szerokim wymiarze. Uważam też, że większość zachodnich rządów nie jest ani republikańska, ani demokratyczna, że większość zachodnich

rządów stanowią oligarchie, plutokracje, w znacznej mierze kontrolowane przez zamożne elity dzięki manipulacjom w zakresie narodowych walut.

Chociaż powyższe uwagi poczyniłem kierując się po części osobistym doświadczeniem, to bazowałem także na szczegółowych badaniach Carrola Quigleya, profesora w Szkole Służby Zagranicznej w Georgetown, uczonego, o którym dziekan tej szkoły powiedział, że jest on jednym z ostatnich wielkich makro-historyków, którzy badali rozwój cywilizacji ze zdolnością budzącą grozę.

W swoim klasycznym dziele na temat politycznej organizacji świata pt. *Tragedia i nadzieja: historia świata w naszych czasach*, Quigley mówi, że po I wojnie światowej zachodnie siły finansowego kapitalizmu miały dalekosiężny cel stworzenia globalnego systemu kontroli finansowej, znajdującego się w prywatnych rękach zdolnych zapanować zarówno nad polityczną organizacją poszczególnych krajów, jak i nad gospodarką świata jako całości. System ten miał być kontrolowany w stylu feudalnym przez centralne banki o zasięgu światowym i działać jednomyślnie przez tajne uzgodnienia podejmowane podczas częstych prywatnych spotkań i konferencji. Wierzchołkiem całego systemu miał być Bank Rozliczeń Międzynarodowych w Bazylei (w Szwajcarii), prywatny bank należący do światowej centrali banków, z których każdy był prywatną korporacją³¹.

Mówiąc o podmiotach finansowego kapitalizmu, Quigley nie ma wcale na myśli Żydów. Jednym z założycieli Banku Rozliczeń Międzynarodowych był bowiem minister finansów w rządzie Adolfa Hitlera. Oczywiście nie był on Żydem. Quigley mówił głównie o brytyjskich i amerykańskich socjalistach, przeważnie reprezentantach WASP-u (White Anglo-Saxon Protestants), czyli o ludziach, którzy zgadzają się z nauczaniem zachodniego oświecenia, którzy uważają za swój moralny obowiązek promowanie oświeceniowych zasad utopijnego socjalizmu na obszarze nieoświeconego świata i stworzenie

³¹ C. Quigley, *Tragedy and Hope: A History of the World in Our Time*, New York 1966, s. 324.

nowego porządku światowego pod kierownictwem globalnego rządu. Quigley uważał, że ta finansowa elita, działając na wzór feudalnych panów, którzy ze sobą rywalizują, kontrolowała niemal całą globalną politykę aż do połowy XX wieku. Po czym – jego zdaniem – zaczęła tracić siłę. Wydaje się jednak, że sił swoich nie straciła, że grupa ta ciągle istnieje i w poważnym stopniu jest odpowiedzialna za dzisiejsze problemy migracyjne w Stanach Zjednoczonych i w wielu państwach zachodnich.

Członkowie tej grupy, podobnie jak inni zwolennicy oświeceniowego socjalizmu, nienawidzą myśli, że konkretna rzecz posiada konkretną naturę i że sprawiedliwość jest cnotą zapodmiotowaną w ludzkiej naturze. Dlatego też za każdym razem starają się pomniejszyć znaczenie wszelkich pozostałości tego „zacofanego”, „średniowiecznego” sposobu myślenia. Zamiast ludzkich bytów, z których każdy posiada konkretną naturę, oraz tego, że sprawiedliwość jest cnotą zakorzenioną w ludzkiej naturze, utopijny socjalizm twierdzi, że jesteśmy społecznymi systemami uczuć i że sprawiedliwość jest po prostu społeczną umową zawartą przez zgodne społeczne klony.

Skutkiem tego, w przeciwieństwie do demokratycznego kapitalizmu, który pochwała indywidualną inicjatywę i promuje tradycyjną rodzinę jako źródło politycznej stabilizacji i osobistego majątku, plutokratyczni kapitaliści nie ufają jednostkom i indywidualnej przedsiębiorczości. Pochwalają, z kolei, wolność zbiorową i centralne planowanie jako przejawy prawdziwej naukowości. A ponieważ tradycyjna rodzina nie idzie, ich zdaniem, w parze z centralnym planowaniem życia społecznego i sprawiedliwością ujętą z perspektywy umowy społecznej, stąd wszędzie tam, gdzie są, promują liberalne prawo aborcyjne i wszystko inne, co osłabia tradycyjną rodzinę, różnice między poszczególnymi ludźmi oraz istnienie poszczególnych narodów.

Dlatego też w przeciwieństwie do Adlera i Maritaina, którzy odrzucili pojęcie suwerenności związane ze współczesnym państwem narodowym, ale nie pojęcie suwerenności jako takiej, utopijni socjaliści przez wiele lat próbowali osłabić konstytucje narodowe i naro-

dową suwerenność. Z tego samego powodu w niektórych miejscach promują liberalne prawo imigracyjne.

Liberalne prawo aborcyjne prowadzi do zdziesiątkowania narodu i poważnego rozbicia kultury. Dla realizacji programów dotyczących opieki społecznej, socjaliści potrzebują robotników jako pomocy w udźwignięciu ekonomicznego ciężaru związanego z systemem tej opieki, który istnieje dzięki scentralizowanej biurokracji i dla zdobycia większego elektoratu. Praktyka aborcyjna osłabia jednak ich polityczną dominację. Liberalne prawo imigracyjne pomaga rozwiązać ten problem, pomaga socjalistom utrzymać kontrolę nad politycznymi instytucjami przez wykorzystanie politycznej przewagi populacji nowych imigrantów nie znających historii, ani kulturowej tradycji kraju pełniącego rolę gospodarza.

Liberalne prawo imigracyjne osłabia kulturową jedność będącą warunkiem rozwoju demokratycznego obywatelstwa, które kiedyś mogłoby przekształcić się w światową republikę. Dlatego też sama polityka imigracyjna, którą utopijni socjaliści promują w Stanach i w innych krajach zachodnich, aby podtrzymać socjalistyczną biurokrację, powstrzymuje realizację właściwego rządu demokratycznego o zasięgu globalnym. W zamian promują oni destrukcję wewnętrznej suwerenności państwa i wzrost światowego despotyzmu, globalnego faszyzmu.

Programy polityczne promowane przez utopijnych socjalistów w celu stworzenia demokratycznego rządu światowego i zapewnienia trwałego pokoju na świecie były i są porażką – co powinno być oczywiste z punktu widzenia współczesnej sytuacji politycznej na świecie. Jeżeli zależy nam na wprowadzeniu trwałego pokoju na świecie, to musimy rozpocząć – na co zwracali uwagę Maritain i Adler już dawno temu – od wychowania ludzi do demokracji. Edukacja do demokracji jednak opiera się na znajomości metafizycznych i moralnych zasad, obejmujących prawdę o ludzkiej naturze, zasad zakorzenionych w tradycji klasycznej zachodniej filozofii i teologii, która wydała na świat demokrację jako pierwsza. Żadne okrojone wersje tej tradycji, a zwłaszcza żadne utopijne marzenia, nie stworzą kultury moralnej

jako podwaliny demokratycznych instytucji, od których w sposób szczególnie zależy powstanie światowej federacji i światowego pokoju.

Tłum. ks. dr Paweł Tarasiewicz

Globalization, Nationalism and the Present US Immigration Troubles

Summary

The article contains analyses of the connection between the modern notion of sovereignty and problems of globalization, nationalism, and immigration. It shows (1) that such an essential connection exists; (2) how complicated is the issue of the relationship of sovereignty to that of political government; (3) that a rush to establish world government in our time is an impossible utopian dream. The article concludes with remarks on policies of the “progressives,” the people who seem to be pushing the US toward formation of a global government today.

Keywords: immigration, sovereignty, nationalism, globalization, politics, socialism, capitalism.